

Brukselczyk ze Lwowa – szkic do portretu Leopolda Ungera

Aleksandra Napor

Ze Lwowa **Z**do Brukseli

Lwów i Bruksela – te dwa miasta tworzą kłamrę w biografii Leopolda Ungera. Lwów jako rodzinne miasto dzieciństwa i wczesnej młodości, Bruksela jako miejsce wygnania, w którym wszystko skończyło się po czterdziestu dwóch latach od wyjazdu z Polski. Autor *Intruz* (urodzony w 1922 r. we Lwowie)¹ nad Pełtwią mieszkał do rozpoczęcia II wojny światowej, natomiast w Brukseli osiedlił się w związku z antysemickimi represjami, które dotknęły wielu polskich Żydów w 1968 r. Opuszczenie Lwowa we wrześniu 1939 r. oznaczało także pierwsze uchodźstwo polityczne Ungera, tymczasem jego przyjazd do stolicy Belgii 2 lutego 1969 wyznaczał początek drugiej, przymusowej emigracji. Życiowymi przystankami Ungera pomiędzy tymi miastami były Bukareszt (1939–1948), a następnie Warszawa (1948–1969), z przerwą na służbową wizytę na Kubie (1962–1963)².

W czasie gdy Unger przebywał w Rumunii, jego życie, po raz pierwszy, diametralnie się zmieniło: mając siedemnaście lat, stał się

emigrantem. Brat Leon, z którym przybył ze Lwowa do Bukaresztu, wyruszył w październiku 1939 r. w dalszą (własną) drogę, po czym w 1945 r. zginął pod Bolonią jako żołnierz II Korpusu Wojska Polskiego. Ich rodzice zostali zamordowani we Lwowie, najprawdopodobniej w 1941 r. Niektóre z tych wydarzeń Unger zrekonstruował dopiero po latach. Wówczas, tzn. w czasie pobytu w Bukareszcie, udało mu się zdać maturę, zdobyć pierwszą i dwie następne prace w zawodzie dziennikarza oraz pierwszą legitymację zawodową, którą otrzymał w lutym 1948 r., gdy został korespondentem Polskiej Agencji Prasowej w Rumunii.

We wrześniu 1948 r. Unger przyjechał z Bukaresztu do Warszawy. W okresie warszawskim przez dziewiętnaście lat pracował w „Życiu Warszawy”, a w 1962 i 1963 r. jako wysłannik tego pisma przesyłał z Kuby korespondencje, relacjonujące rozgrywający się tam konflikt (warto tu dodać, że dobrze wykonanej pracy gratulował mu Józef Cyrankiewicz, ale też – pracownik amerykańskiego Departamentu Stanu).

¹ K. Dopierała, *Leopold Unger*, [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod red. tegoż, t. 5, Toruń 2005, s. 193; I. Hofman, *Księga życia i pasji*, [w:] *Udało mi się mieć ciekawe życie. Leopold Unger. Księga jubileuszowa*, pod red. tejże, Lublin 2008, s. 11.

² Te oraz wszystkie kolejne (nieoznaczone odnośnikami do publikacji innych niż *Intruz*) podstawowe informacje biograficzne zaczerpnięto ze wskazanej w nawiasie autobiografii Ungera (Warszawa 2001). Liczby po skrócie oznaczają strony.

W 1955 r. przyjęto go do PZPR³, a dwanaście lat później Unger zaczął doświadczać represji o antysemickim podłożu, m.in. uniemożliwiono mu wyjazd do Paryża, wyrzucono z pracy pod pretekstem, że jest źródłem ideologicznego rozkładu w redakcji. Ponadto był ostentacyjnie śledzony, a jego córkę zawieszono w prawach ucznia w związku z rzekomym wywyższaniem przez nią Żydów. Tym razem Unger udał się do Brukseli. Jego przepustką za granicę był pismo, w którym można było przeczytać: „Posiadacz niniejszego dokumentu nie jest obywatelem polskim” (I 191).

Belgia była dla autora *Orła i reszty* dużym wyzwaniem, ponieważ przyjechał tam jako czterdziestosiedmioletni dziennikarz, który dotąd pracował w komunistycznej gazecie i w piśmie płynnie posługiwał się jedynie językiem polskim. Mimo to, już w kwietniu 1969 r. w „Le Soir” wydrukowano jego pierwszy, choć niepodpisany, tekst. Artykuł ten nosił wspólny dla dwóch części, w jakich się ukazał, tytuł *L'ordre règne en Pologne*, czyli: porządek panuje w Polsce. Zapewne już wtedy można było przypuszczać, co potwierdzały już choćby tytuł pierwszego tekstu z „Le Soir”, że ze wzglę-

du na pochodzenie i doświadczenie zawodowe autor *Intruza* najprędzej znajdzie zatrudnienie w charakterze eksperta od problematyki krajów zza żelaznej kurtyny.

W tym samym roku, tzn. w 1969, Unger nawiązał także korespondencyjny kontakt z Jerzym Giedroyciem i zaczął współpracę z jego paryskim miesięcznikiem. W ten sposób rozpoczął się drugi pobyt na emigracji, który trwał ponad cztery dziesięciolecia. W tym właśnie okresie bohater tego artykułu pisał jako „Pol Mathil” oraz „Brukselczyk” (ze Lwowa, jak wiemy).

Intruz jako dziennikarz

Poza miastami, poprzez które można przedstawić biografię Ungera, należy wspomnieć także o pismach czy instytucjach, dla których pracował on jako dziennikarz przez nieco ponad sześćdziesiąt lat. Miejsc tych było niemało, a najważniejsze z nich to: Polska Agencja Prasowa (1948)⁴, „Życie Warszawy” (1948–1967), belgijskie „Le Soir” (od 1969 r. do śmierci), paryska „Kultura” (1970–2000), „International Herald Tribune” (od 1978), Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa (lata 70. – 1993)⁵

³ Unger nie był przymuszany do wstąpienia do partii, chociaż, jak sam pisał, na jego decyzję miała pewien wpływ sugestia ze strony kóregoś ze współpracowników „Życia Warszawy”: „Nowy porządek wydawał się po prostu nieodwracalny” (I 82, 86).

⁴ Kazimierz Dopierała w *Encyklopedii polskiej emigracji...* (za: *Wielka encyklopedia PWN*, t. 28, Warszawa 2005, s. 296) jako lata współpracy Ungera z PAP podaje przedział 1947–1948. Natomiast w *Intruzie* można odnaleźć informacje, że: Unger otrzymał oficjalną nominację na stanowisko korespondenta PAP w lutym 1948 r.; dla PAP pracował parę miesięcy, a we wrześniu 1948 wyjechał do Warszawy, gdzie ponownie próbował zatrudnić się w tej agencji (skąd wynikałoby, że nie był już jej pracownikiem). Podobnie Renata Piasecka-Strzelec podaje w przypisie, że Unger był korespondentem PAP w okresie luty–październik 1948 (*W służbie propagandy. Polska Agencja Prasowa w latach 1944–1972. Wybór dokumentów i biuletynów*, oprac. R. Piasecka-Strzelec, Kielce 2007, s. 80). Rok 1948 odnajdujemy również w laudacji Włodzimierza Micha (W. Mich, *Laudatio*, [w:] *Leopold Unger. Doktor honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, red. M. Janik, B. Paprocka, Lublin 2009, s. 12). Można zatem przyjąć, że Unger pracował dla PAP tylko w 1948 r.

⁵ Zgodnie z informacjami z *Encyklopedii polskiej emigracji...* Unger pracował dla RWE w latach 1978–1990. Jednakże, według Micha, jego komentarze były nadawane przez RWE do 1993 r. (zob. cytaty poniżej). Data 1978 jako wyznaczająca początek współpracy również nie jest w pełni wiarygodna, ponieważ w (tworzonym w 2000 r.) *Intruzie* Unger pisał o swojej dwudziestopięcioletniej współpracy z rozgłośnią. Wszystko to wskazywałoby na umieszczenie początków tej jego działalności przed rokiem 1978. Podobnie o współpracy Ungera z RWE pisał, wspomniany już, Mich: „od pierwszych, okazjonalnych komentarzy, o które proszono Ungera, gdy zaczął drukować w »Le Soir«, aż do [...] 13 czerwca 1993 [...]” (W. Mich, *Laudatio*, s. 12). Z drugiej strony Unger nie został uwzględniony np. w wykazie pracowników RWE z lat 1957–1976 (zob. J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali. 1956–1976*, Londyn 1988).

oraz „Gazeta Wyborcza” (od 1990 do śmierci)⁶.

Zatrudnienie przez PAP było dla Ungera dobrym początkiem, jednak trwało zaledwie parę miesięcy i nie wiązało się z pisaniem dłuższych tekstów⁷. Z kolei pracując dla „Życia Warszawy”, Unger wdrażał się w funkcjonowanie redakcji pisma, szlifował dziennikarskie umiejętności, obejmował coraz wyższe stanowiska (od depeszowca do sekretarza redakcji)⁸ oraz – zapewniał byt rodzinie (otrzymał wówczas przydział na mieszkanie i samochód). Okres od 1948 do 1967 był ważny dla dziennikarskiej kariery Ungera, jakkolwiek jego istotna twórczość publicystyczna pochodzi z lat późniejszych i można przypuszczać, że także w związku z tym pisał on: „Nigdy w owe lata nie wyobrażałem sobie, że kiedyś zajmę jakieś (nie najgorsze) miejsce właśnie w dorobku paryskiej »Kultury« i Wolnej Europy, ale dziś mam wrażenie, że w ten sposób [...] spłacałem jakiś dług” (I 112).

Niespodziewaną zmianą i wyzwaniem stało się dla Ungera podjęcie współpracy z belgijskim dziennikiem „Le Soir”. Jako emigracyjny dziennikarz musiał on od nowa wypracowywać swoją pozycję zawodową, uczyć się języków i specyfiki istnienia w wolnej (niekomunistycznej) redakcji. Pisząc do „Le Soir”, autor *Intruz* zdobywał nowe umiejętności i znajomości, poszerzał zawodowe horyzonty, stawał się znany poza Polską. W końcu zyskał status mieszkającego na Zachodzie eksperta od spraw

Wschodu – stał się „Polem Mathilem”⁹. W 1980 r. otrzymał stały etat dziennikarza „Le Soir”, co oznaczało, że wykorzystał swoje możliwości i dzięki temu wygrał tę, rozpoczętą w niemłodym wieku, walkę.

Podsumowując swoją współpracę z „Le Soir”, Unger stwierdzał: „O moim sukcesie zdecydowali Polacy i Sowieci”, a także Żydzi uciekający z ZSRR (I 238, 244). Doświadczenia zdobyte w powojennej Polsce, w tym także te związane z wydarzeniami Marca 1968, na pewno umożliwiały „Mathilowi” lepszy kontakt z rosyjskimi dysydentami, którzy dopiero rozpoczynali swoją emigrację, a to ułatwiało mu zarówno pisanie o ich losach, jak i tworzenie ogólniejszych komentarzy na temat ówczesnej sytuacji w ZSRR. Ponieważ wyjazdom z krajów komunistycznych nieraz towarzyszyły skandale, związane z nimi teksty mogły więc liczyć na zainteresowanie również ze strony zachodnich odbiorców, w tym czytelników belgijskiego pisma. Jak twierdził Unger, rozgłos zyskał m.in. jego wywiad z Władimirem Bukowskim, w którym pisarz przedstawiał szokujące okoliczności swojej deportacji (I 239). Podsumowując, można stwierdzić, że mieszkanie na Zachodzie, kontakt z opozycjonistami, znajomość języka polskiego, a dzięki niemu dostęp do polskich audycji RWE czy artykułów z „Kultury” oraz dobra orientacja w realiach wschodnich państw totalitarnych – pozwoliły „Polowi Mathilowi” wykształcić własną dziennikarską specjalność¹⁰. Zgodnie z nią Unger

⁶ K. Dopierała, *Leopold Unger*, s. 194; A. Michnik, *Poldku, żegnaj!*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 297, s. 1; J. Kurski, *Moja pierwsza lekcja*, [w:] *Udało mi się...*, s. 76.

⁷ Wcześniej, przez około rok, Unger pracował w wydawanych przez Instytut Polski w Bukareszcie „Nowinach Polskich”, z których odszedł w 1947 r. Następnie spisywał dla polskiej ambasady informacje nadawane przez radio z kraju.

⁸ I. Hofman, *Księga życia...*, s. 13.

⁹ Unger pisał, że pseudonim ten powstał dzięki pomysłowi jednego z pracowników „Le Soir”, a jest on połączeniem fragmentów imion jego (stąd Pol) i jego żony Matyldy (stąd Mathil) (I 224).

¹⁰ Zauważył to sam Unger m.in. w *Intruzie* (I 252). Nie ma powodów, aby się z nim nie zgodzić. Wydaje się też znamienne, że „Brukselczyk” jest autorem wielu znakomych autocharakterystyk (zob. *Intruz*; wstępy do wyborów artykułów), które potwierdzają się w czasie lektury jego tekstów. Można zaryzykować tezę, że jedną z najmocniejszych stron Ungera (jako dziennikarza i publicysty) była umiejętność zachowania dystansu wobec omawianych kwestii, co pozwalało mu zarówno na pisanie wartościowych, rzetelnych czy dążących do obiektywności tekstów, jak i na tworzenie celnych komentarzy do własnej twórczości. Sposób przedstawiania przez Ungera samego siebie

napisał dla „Le Soir” reportaż o Tomaszu Strzyżewskim (który „pracował w cenzurze w Krakowie [...]. Zdołał przedostać się przez Bałtyk, zabierając ze sobą ogromną liczbą [!] [600 sztuk] dokumentów”) pt. *W gułagu kłamstwa* (I 248, 249) lub współtworzył z Christia-nem Jelenem *Wielki powrót*¹¹, dotyczący ówczesnej emigracji Żydów na Zachód.

Jednak warunki, o których była powyżej mowa, nie wystarczyłyby, aby zapewnić Ungerowi znaczącą pozycję. Bez względu na nie musiał on sprawdzić się jako inteligentny i rzetelny dziennikarz. Dopiero tego rodzaju opinia pozwoliła mu na publikowanie w „International Herald Tribune”. Pismo wydrukowało jego pierwszy artykuł 21 lipca 1978 r. Przetłumaczony tytuł tego tekstu, który był związany z wydarzeniami w PRL, to „Człowiek z marmuru” z *Polski*. Co prawda współpraca Ungera z dziennikiem nie trwała zbyt długo¹², jakkolwiek była ona nobiletująca. Status komentatora „IHT” można uznawać za ukoronowanie dążeń Ungera, chociaż on sam chciał być zapamiętany również z innych względów: „Ale kiedy ktoś kiedyś w ogóle zechce zapytać: »Kto to był Unger, co on napisał?« i w odpowiedzi usłyszysz: A to ten, który pisał »Widziane z Brukseli«, dla Giedroyciowej »Kultury« – to mnie to, proszę państwa, najzupełniej wystarczy” (I 373).

Nie tylko afirmatywny stosunek Ungera do Giedroycia i jego pisma pozwala na wyodrębnienie związanego z „Kulturą” dorobku autora

Intruza. Do omówienia współpracy „Brukselczyka” z tym pismem przejdziemy nieco dalej, a tymczasem określimy jeszcze dwa pola jego działalności zawodowej.

Unger rozpoczął współpracę z RWE po ponownym wyjeździe z Polski. „Zacząło się [podobnie jak w wypadku „Kultury”] od wymiany listów” (I 317) z redaktorem naczelnym, czyli Janem Nowakiem-Jeziorańskim. Cotygodniowe komentarze Ungera powtarzano nawet pięciokrotnie, m.in. w audycji *Fakty, wydarzenia, opinie*, a jego ostatni felieton można było usłyszeć 13 czerwca 1993 r.¹³ Unger nie kwestionował istotności tej, jak pisał, instytucji-symbolu i cieszył się, kiedy ktoś rozpoznawał go po głosie (znany właśnie dzięki RWE) (I 315, 317, 331). Jego współpraca z monachijską rozgłośnią należała – tak samo, jak i współpraca z pismem Giedroycia, z „Le Soir” lub jak sporadyczne publikacje w „New York Times”, „Washington Post”, „New Day” lub „Wilson Quarterly” – do okresu działalności, który określał jako „na zachód od muru” (I 11).

Natomiast z etapu „bez muru” (I 11) należy wspomnieć o felietonach, które ukazywały się w „Gazecie Wyborczej” do momentu, gdy Ungerowi starczało sił na ich pisanie. Jego ostatnim tekstem opublikowanym w tym dzienniku jest *Libia po Kaddafim* z końca sierpnia 2011 r.¹⁴ Większość tworzonych dla „Gazety Wyborczej” artykułów to przenikliwe analizy bieżących wydarzeń międzyna-

można uznać za sugestywny i przekonujący, czego dowodem mogą być także inne, poza tym, teksty, w których o tym publicznie pisano, odwołując się do jego własnych sformułowań (zob. np. A. Michnik, *Intruz i orzeł*, [w:] *Udało mi się...* [do adresu pierwotnego nie udało się dotrzeć]; R. Kapuściński, *Intruz uwikłany w dramat współczesności*, [w:] *Udało mi się...*).

¹¹ Zob. Ch. Jelen, L. Unger, *Le grand retour*, Paris 1977.

¹² Jak relacjonował Unger: jego bliska współpraca z pismem to lata 1978–1979, w których redaktorem naczelnym był Murry M. Weiss. Gdy w 1981 r. na to stanowisko powołano Philipa Foisiego, nastąpiło znaczne osłabienie kontaktów i zmniejszenie liczby tekstów dopuszczanych do publikacji. Stan ten nigdy już nie uległ znaczącej poprawie, choć pismo wydrukowało jeszcze pewną liczbę, głównie okazyjnych, artykułów Ungera (I 296, 299, 308, 311–313): „Dwóch zawistnych durniów [Fois i jego współpracownik] przerwało pasjonujący epizod, który mógł trwać jeszcze długie lata” (I 313).

¹³ I. Hofman, *Księga życia...*, s. 14–15.

¹⁴ L. Unger, *Libia po Kaddafim*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 201, s. 9.

dowych. Jednak poza tego rodzaju publicystyką Unger drukował w „Wyborczej” także wypowiedzi, poprzez które promował dorobek bliskich mu RWE i (częściej) „Kultury”. Fakt ten jest istotny, ponieważ w ten sposób „Brukselczyk” stał się strażnikiem pamięci o paryskim piśmie, jego twórcach, współpracownikach i Redaktorze¹⁵. Po śmierci Giedroycia okazało się, że także on widział Ungera w podobnej roli – właśnie jego wskazał jako osobę, która może wybrać do druku fragmenty z gromadzonych przez Redaktora własnych wypowiedzi¹⁶.

Przedstawioną w skrócie historię dziennikarskiej kariery, jak już zaznaczono, Unger opisał sam w *Intruzie*, tzn. w wydanej w 2001 r. zawodowej, jak deklarował (I 10) autobiografii. Wydaje się, że tytuł tej książki stał się dla zainteresowanych rozpoznawalnym hasłem, które kojarzy się z osobą emigracyjnego publicysty. Warto ponadto przypomnieć o dwóch interesujących reinterpretacjach (w stosunku do interpretacji Ungera) tego samookreślenia. Pierwszej z nich dokonał Adam Michnik w *Intruzie i orle*, gdzie pisał, że Unger był „intruzem wśród konformistów i chwalców dyktatur; orłem wśród publicystów politycznych”¹⁷. Autorem drugiej z nich jest Ryszard Kapuściński, który stwierdził, że intruzem – czyli nieproszonym gościem lub kimś, kto zadaje niewygodne pytania – bywa każdy dziennikarz, co należy do specyfiki tego zawodu¹⁸. W wypadku Ungera bycie dziennikarzem i intruzem (także w tym uwyrażnionym przez Kapuścińskiego znaczeniu) zdaje się nierozłączne.

„Brukselczyk” zaraz za „Londyńczykiem”

W 1969 r., czyli niedługo po opuszczeniu Polski, Unger zaczął wysyłać z Brukseli listy. Zwracał się w nich o wsparcie w odnajdywaniu się w nowej sytuacji i w poszukiwaniu pracy. Jeden z takich listów napisał do Konstantego Jeleńskiego, który poradził mu nawiązanie kontaktu z Giedroyciem. Redaktor zaproponował współpracę, a wkrótce po tym Unger przedstawił pomysł stworzenia „Brukselczyka” („Z całym szacunkiem dla »Londyńczyka«”¹⁹) (I 336) i w ten sposób w 1970 r. w „Kulturze” pojawiło się *Widziane z Brukseli*. W rubryce tej można było odnaleźć informacje dotyczące: ONZ, UNESCO, współczesnego terroryzmu, dyktatorów, totalitaryzmów, losów Żydów, bieżącej sytuacji w Europie, sowieckich strategii politycznych (tego rodzaju zagadnienia, jak już zasygnalizowano, były specjalnością tego autora także wtedy, gdy tworzył dla innych pism).

Jak twierdził Unger, swojego pseudonimu używał ze względu na skromność i do czasu, gdy Mieroszewski żył i publikował (I 348). W *Autobiografii na cztery ręce* Giedroyc pisał o Ungerze: „Pisze jako Brukselczyk o sprawach polskich i międzynarodowych. Nie zastąpił Mieroszewskiego i nigdy do tego nie pretendował”, jednak dzięki niemu w „Kulturze” zachowała się linia problematyki, którą wcześniej nakreślił „Londyńczyk”²⁰. Współpraca Ungera z paryskim piśmie trwała do końca jego istnienia, czyli przez 30 lat, a dorobek „Brukselczyka” ocenia się na około 200 artykułów,

¹⁵ Zob. teksty Ungera o „Kulturze”: tegoż, *Europejska pieczęć paryskiej »Kultury«*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 16, s. 10; tegoż, *Strażnik dziedzictwa »Kultury«*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 69, s. 11; tegoż, *Polski agent wciąż żywy*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 57, s. 12; tegoż, *Profesor Wojciech Skalmowski*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 169, s. 18; tegoż, *Jak »Kultura« wykuwała Schengen*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 300, s. 10. Tekst dotyczący RWE: zob. tegoż, *Radio drążące komunizm*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 281, s. 11.

¹⁶ L. Unger, *Dlaczego i po co ta książka?*, [w:] *Teczki Giedroycia*, oprac. I. Hofman, L. Unger, Lublin 2010, s. 10.

¹⁷ A. Michnik, *Intruz...*, s. 91.

¹⁸ R. Kapuściński, *Intruz uwikłany...*, s. 53–54.

¹⁹ „Londyńczyk” to oczywiście Juliusz Mieroszewski – najważniejszy dla Giedroycia i najbliższy mu publicysta „Kultury”.

²⁰ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 220.

które zajęły blisko 3000 stron „Kultury”²¹. Większość tekstów zamieszczano w rubryce *Archiwum polityczne*²², do którego pisali także m.in. Michał Heller czy Dominik Morawski (znakomitym publicystą „Kultury” był także Bohdan Osadczyk, którego teksty drukowano głównie w rubryce *Sąsiedzi*).

Opublikowane w „Kulturze” dzieło „Brukselczyka” tworzy wysokiej klasy publicystyka, na którą składały się około dziesięciostronicowe eseje (w odróżnieniu od krótkich felietonów pisanych dla „Gazety Wyborczej”), które można określić jako, z jednej strony, formalne²³, z drugiej zaś eksponujące podmiotowy punkt widzenia i wyrażające troskę autora o oryginalny sposób przekazu²⁴. Wydrukowaną w „Kulturze” część dorobku Ungera można wyróżnić z całości także ze względu na znaczenie, jakie miała właśnie dla swojego twórcy. „Brukselczyk” stwierdzał, że teksty te pisał z przyjemnością i że: „Giedroyc i »Kultura« to była moja największa przygoda [...] moralnie nieobojętna” (I 10, 371)²⁵. Poza tym „Kultura” nie tylko dawała mu możliwość publikowania po polsku, właściwie bez wykluczania większości tematów

czy poglądów (co było ważne dla wielu emigrantów, np. Juliusza Mieroszewskiego, Czesława Miłosza, Witolda Gombrowicza, i twórców krajowych, np. Stefana Kisielewskiego czy Stanisława Mackiewicza), ale pozwalała także spojrzeć na Polskę z dystansu oraz pełniła funkcję oczyszczającą, o czym pisał sam Unger (I 337, 339). Autor *Intruza* był naprawdę silnie związany z „Kulturą”: to on był pomysłodawcą *Anty-Kultury*²⁶, czyli książki przedstawiającej teksty, w których oczerniano paryskie pismo; to on kontaktował się z Giedroyciem przed rozpoczętymi w 1990 r. wyjazdami do Warszawy, które zlecało mu „Le Soir” (I 352). Redaktor także cenił Ungera i nieraz nie szczędził mu pochwał: „Dla nas współpraca z Panem jest sukcesem redakcyjnym i osobistą przyjemnością”²⁷.

Ponadto Instytut Literacki opublikował pierwszy książkowy wybór tekstów „Brukselczyka” pt. *Orzeł i reszta*, dwukrotnie uhonorował Ungera nagrodą²⁸, a Giedroyc (jak była już mowa) wybrał go spośród swoich współpracowników i wyznaczył na redaktora materiałów pozostawionych w licznych i wcześniej niedostępnych dla nikogo teczkach²⁹. Ten niemal idyllicz-

²¹ H. Giedroyc, *Les beaux esprits se rencontrent*, [w:] *Udało mi się...*, s. 49. Pierwszy wydrukowany w „Kulturze” tekst Ungera to *Widziane z Brukseli. Niech się Pan posunie, Redaktorze*, „Kultura” 1970, nr 4, s. 54–64. Natomiast ostatni to *Widziane z Brukseli (ostatni raz). Remont pudła*, „Kultura” 2000, nr 10, s. 46–54.

²² Niewielką część tekstów Ungera opublikowano w innych działach czasopisma, np. tegoż, *Tylko Luter może zbawić Savonarolę*, „Kultura” 2000, nr 1/2, s. 3–23 (artykuł ten otwierał numer); tegoż, *Lista Sugihary*. *Czytane w Brukseli*, „Kultura” 2000, nr 4, s. 147–151 (dział *Książki*).

²³ Eseje formalne, tzn. przedstawiające temat w sposób obiektywny, logiczny i intelektualny – zob. typologia eseju J.T. Shipleya (W. Ostrowski, *Esej*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, pod red. G. Gazdy, S. Tyńnickiej-Makowskiej, Kraków 2006, s. 237).

²⁴ Zob. J. Sławiński, *Esej*, [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. tegoż, Wrocław 2010, s. 140.

²⁵ W jednym ze swoich tekstów Unger pisał też: „To prawdziwie rozkoszna awantura pisywać z zagranicy dla *Kultury*” (tenże, *Widziane z Brukseli. Największy omelet w historii*, „Kultura” 1970, nr 7/8, s. 124).

²⁶ Zob. *Anty-Kultura. Wybór tekstów o paryskiej »Kulturze«*, wstęp L. Unger, Warszawa 1992. „Od dawna już namawiam Jerzego Giedroycia do podjęcia prac nad antologią nie *Kultury* (choć na pewno bardzo potrzebna), a o *Kulturze*” (tenże, *Widziane z Brukseli i Moskwy*, „Kultura” 1986, nr 4, s. 59).

²⁷ Cyt. za: H. Giedroyc, *Les beaux esprits...*, s. 49.

²⁸ Pierwszą nagrodę przyznano Ungerowi w 1977 r., a drugą w 1985. Warto przypomnieć, że dwie osobne nagrody – w dziedzinie literatury (im. Zygmunta Hertza) i publicystyki (im. Juliusza Mieroszewskiego) – były przyznawane przez „Kulturę” od 1979 r. (czyli od roku śmierci Hertza). Unger otrzymał więc dwie nagrody „Kultury”, w tym tylko jedną im. Mieroszewskiego, co bywa błędnie podawane (zob. M. Danilewicz-Zielińska, *Bibliografia. „Kultura” (1974–1980)*, „*Zeszyty Historyczne*” (1974–1980), *działalność wydawnicza (1974–1980)*, Paryż 1981, s. 32–33; też, *Bibliografia. „Kultura” (1981–1987)*, „*Zeszyty Historyczne*” (1981–1987), *działalność wydawnicza (1981–1987)*, Paryż 1989, s. 39; I. Chruślińska, *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Warszawa 1994, s. 114).

²⁹ I. Hofman, *Księga życia...*, s. 14; L. Unger, *Dlaczego i po co ta książka?*, s. 9, 10.

ny dotąd obraz zaburza lub weryfikuje rzeczywistość, dlatego że mimo licznych wyróżnień i dowodów uznania Unger (tak samo, jak np. jego przyjaciel Wojciech Skalmowski) jest wspomniany zaledwie mimochodem przez osoby piszące o „Kulturze”. Nazwisko autora *Orła i reszty* przysyłają Gombrowicz, Miłosz, Stempowski, Herling-Grudziński, Mieroszewski czy Jeleński. „Brukselczyk” – jak sam zauważył – nie przejdzie do historii także jako autor bogatej korespondencji wymienianej z Giedroyciem, ponieważ nie przepadał za pisanem listów (I 371). W żaden sposób nie zmniejsza to wartości tekstów Ungera, natomiast może wskazywać na wysoką jakość dorobku paryskiej „Kultury”, skoro nawet bardzo dobry publicysta musi oczekiwać na chwilę uwagi w długiej kolejce za innymi znakomitymi twórcami.

Reasumując te rozważania, trzeba stwierdzić, że pomimo nikłej obecności Ungera w kanonie tekstów o paryskiej „Kulturze”³⁰, wśród publicystów tego czasopisma można go usytuować zaraz za Mieroszewskim. Podobnie było i z rubrykami tych dwóch autorów, ponieważ *Widziane z Brukseli* było publikowane zaraz po tekstach Mieroszewskiego i tuż przed *Kroniką angielską* „Londyńczyka”³¹.

Strategie i rezultaty

Parę razy w życiu „Brukselczyk” odczuł, że nie współgra z narzucanymi modelami (I 52, 171, 211, 311)³². Na szczęście, zamiast dopasowywać się do nich, wypracowywał własny styl i sposoby działania. Unger nie był neutralnym dziennikarzem, tzn. nie unikał zajęcia stanowiska w danej sprawie, nie rezygnował przy tym z rzetelności i starał się ujmować temat bez patosu, informując, a nie pouczając, co zresztą sam stwierdzał (I 276, 348)³³. Choćby na przykładzie takiego tekstu, jak *Ziemia niczyja?*³⁴, w którym omawia trudności w polskiej polityce po 1989 r., można się przekonać, że Unger pisał o sprawach poważnych, wystrzegając się podniesłego tonu, i nie uznawał pomijania niezręcznych tematów (pomocne w tym były: początkowe ujęcie problemu w formę reportażowej relacji z pobytu w Polsce czy posługiwanie się krótkimi zdaniami, czego efektem jest wrażenie ukazania w tekście sytuacji bezpośrednio, bez nadmiaru komentarzy). W ogólnej perspektywie jego styl charakteryzują ironia, autoironia oraz zwięzłość połączona z częstymi, mającymi oddziaływać na czytelnika, stylizacjami (do których wrócimy)³⁵. Wśród dziennikarskich strategii Ungera można odnaleźć np.

³⁰ Najwięcej o Ungerze napisano w: I. Hofman, *Zjednoczona Europa w publicystyce paryskiej Kultury*, Lublin 2001; też: *Szkice o paryskiej »Kulturze«*, Toruń 2004. Jednokrotnie lub parokrotnie wspomniano o nim np. w: K. Dybciak, *Dzieje i dorobek Instytutu Literackiego*, [w:] *Zostało tylko słowo... Wybór tekstów o »Kulturze« paryskiej i jej twórcach*, Lublin [1990], s. 3–20; I. Chruslińska, *Była raz Kultura...*; J. Giedroyc, *Autobiografia...*; *»Kultura« i jej krąg*, red. G. Pomian, Lublin 1995; M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, Wrocław 1999 (pierwsze wydanie: Paryż 1978); A.S. Kowalczyk, *Giedroyc i »Kultura«*, Wrocław 1999; M. Grochowska, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009; L. Szaruga, *»Kultura« – księga otwarta*, Kraków 2011. Podobnie w tekstach dotyczących RWE Unger był zazwyczaj jedynie wspomniany, np. w: *W służbie propagandy...*; a czasem nawet pomijany, np. w: J. Nowak-Jeziorański, *Polska...*; K. Zamorski, *Pod anteną Radia Wolna Europa*, Poznań 1995; J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, wybór, oprac. i wstęp D. Platt, Wrocław 2001; J. Kurski, *Jan Nowak-Jeziorański. Emisariusz wolności*, Warszawa 2005; J. Hajdasz, *Szczekaczka czyli Rozgłoszenia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006; G. Adamczewski, *Radio Wolna Europa w okresach politycznych przelomów*, Wrocław 2011 (choć *Intruz* widnieje w wyborze bibliografii). W danych podgrupach teksty podano w porządku chronologicznym i bez względu na to, jaki rodzaj publikacji reprezentują.

³¹ Nie dotyczy to jednak m.in. pierwszego tekstu „Brukselczyka”, pod którym można przeczytać następujący dopisek: „Na skutek perturbacji pocztowych w Wielkiej Brytanii i Francji *Kronika angielska* Londyńczyka nie nadeszła do chwili zamknięcia numeru. Redakcja” („Kultura” 1970, nr 4, s. 64).

³² L. Unger, *Orzeł i reszta. Widziane z Brukseli*, Paryż 1986, s. 7.

³³ Tenże, *Wypędzenie szatana*, Lublin 2005, s. 9.

³⁴ L. Unger, *Ziemia niczyja?*, [w:] tegoż, *Wypędzenie szatana*, s. 19–30 (pierwodruk: „Kultura” 1990, nr 7/8).

³⁵ Jeżeli chodzi o: ironię, zob. np. artykuły Ungera z „Kultury” 1970, nr 5, 7, 12; autoironię, np. „Kultura” 1970, nr 5; brak tabu, np. „Kultura” 1970, nr 4, 5.

wykorzystywanie rocznic, by przypomnieć o mało znanej postaci lub wydarzeniu, czy dbałość o zainteresowanie czytelnika tekstem przez wprowadzanie anegdot i przedstawianie historii powszechnej poprzez pryzmat losów pojedynczych, lecz niezupełnie anonimowych osób. Ponadto „Brukselczyk” rozmaicie stylizował swoje teksty, np. posługiwał się formułą zagadki. Kiedy indziej nadawał narracji kształt kojarzący się z powieścią sensacyjną³⁶. Jako publicystę odbierano go następująco: obiektywny³⁷; ostry, analityczny, pisał kompetentnie i klarownie³⁸; „Precyzyjne, odważne, impertynenckie, wpływowe i ogromnie utalentowane pióro”³⁹; „zawarta w publicystyce Brukselczyka kombinacja informacji, oceny i humoru ma dobre proporcje i działa na czytelnika odświeżająco i krzepiąco”⁴⁰. On sam przypominał, że poza pochwałami zarzucano mu sarkazm i złośliwość, czasami także odgrywanie się (Kisiel). We własnej ocenie Unger miał talent dziennikarski i pewne wyczucie (I 256–258), „mówiąc nieskromnie, czytelnik sam zauważy, że jeżeli się myliłem, to raczej w szczegółach”⁴¹.

W 2004 r. Unger napisał: „coś trzeba po sobie zostawić”⁴². Co po nim pozostało? Jakie

miejsce zajmuje jego dorobek? Unger bywał doceniany i pomijany. Z jednej strony, jak sam twierdził, został odnotowany przez belgijskie słowniki biograficzne, „International Herald Tribune” reklamował czytanie jego tekstów, Wałęsa lubił go i chętnie przyjmował, a Boris Souvarine cytował jego stwierdzenia⁴³ (I 274, 289, 296, 307). Z pewnością przedrukowały go wydawnictwa podziemne⁴⁴, Kisielowski poświęcił mu osobne hasło w *Abecadle Kisiela*, a z okazji osiemdziesiątych piątych urodzin i zarazem sześćdziesięciolecia pracy dziennikarskiej wydano na cześć Ungera książkę, w której swój szacunek wobec „Brukselczyka” wyrażali m.in. Jerzy Buzek, Bronisław Gerek, Leszek Kołakowski czy Andrzej Wajda⁴⁵. Wiele zaszczytów przyniósł mu także rok 2009, w którym przyznano mu nagrodę Polskiego PEN Clubu im. Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich oraz tytuł doktora *honoris causa* UMCS w Lublinie⁴⁶. Z drugiej strony zmiana redaktora zakończyła karierę Ungera w „IHT”, a jego miejsce w kręgu „Kultury” jest przysłaniane przez wielkie nazwiska polskiej literatury. Unger nie miał szczęścia także w wypadku tekstów dotyczących RWE czy ha-

³⁶ Przykładami tych strategii mogą być następujące teksty Ungera: tenże, *Widziane z Brukseli i Królewca. Skazy na bursztynie*, „Kultura” 1994, nr 1/2, s. 61–77 (paralelne przedstawienie losów Kanta i Wołodii – kierowcy); tenże, *Widziane z Brukseli. Soldaty! Dwadzieścia trzy wieki na was patrzq!!!*, „Kultura” 1988, nr 3, s. 56–65 (stylizacja na zagadkę); tenże, *Praszczaj Daniłow. Widziane z Brukseli*, „Kultura” 1986, nr 11, s. 35–50 (stylizacja na powieść sensacyjną); tenże, *Widziane z Brukseli. Podróże kształcące*, „Kultura” 1985, nr 1/2, s. 142–152 (części tekstu przedstawione są w formie „opisu trzech podróży współczesnych Sindbadów” [s. 144], tzn. ówczesnych polityków).

³⁷ J. Buzek, *Obiektywny, ale nie neutralny*, [w:] *Udało mi się...*, s. 33–34.

³⁸ I. Hofman, *Księga życia...*, s. 11, 14.

³⁹ B. Delvaux, *Polemista z zasadami*, [w:] *Udało mi się...*, s. 35.

⁴⁰ [W. Skalmowski] M. Broński, *Nagroda publicystyczna im. Juliusza Mieroszewskiego: Leopold Unger*, „Kultura” 1985, nr 3, s. 125–126.

⁴¹ L. Unger, *Z Brukseli*, Warszawa 1991, s. IX.

⁴² Tenże, *Wypędzenie...*, s. 13.

⁴³ Unger zapisywał to nazwisko jako Suvarin (I 307).

⁴⁴ Podziemne broszury: L. Unger, *Mój anty-raport o stanie wojennym*, Warszawa 1983 (wydaw. „Pershing” oraz: Warszawa 1983, wydaw. „Maraton”); tenże, *UNESCO...?*, Warszawa 1985 (wydaw. „Unia”). Podziemne książki: tenże, *UNESCO, Lot nr 007*, Gdańsk 1984; tenże, *Widziane z Brukseli*, Warszawa 1986 (wydaw. „Kret”); tenże, *A jeżeli rzeczywiście to byli Rosjanie. Wybór publicystyki politycznej z paryskiej „Kultury”*, Wrocław 1987 (Oficyna Niepokornych oraz: Warszawa 1987, wydaw. „CDN”).

⁴⁵ Księga ta to: *Udało mi się...*; zob. też: S. Kisielowski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1997, s. 146.

⁴⁶ Publikacja upamiętniająca to wydarzenie jest: *Leopold Unger. Doktor...*; zob. też tekst wystąpienia Ungera wygłoszony w czasie uroczystości wręczania nagrody PEN Clubu: *Mój prawdziwy polski paszport*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 134, s. 20.

sła osobowego w *Encyklopedii polskiej emigracji...* (co jest szczególnie wyraźne, gdy porówna się je z jednostką poświęconą np. wspomnianemu już Skalmowskiemu)⁴⁷.

Do osiągnięć Ungera należą: stworzenie terminu tropikanizm (naiwna wiara Kubańczyków w lojalność Związku Radzieckiego i skuteczność socjalizmu, która ujawniła się podczas kryzysu kubańskiego w 1962 r. [I 144]), sformułowanie prawa Ungera (według niego rosyjscy przywódcy pokazują się publicznie tylko w doskonałej formie lub martwi [I 262–263]), tłumaczenie Zachodowi zawilości sowieckiej polityki czy też uzmysławianie znaczenia wybuchu w Czarnobylu dla Rosji i powstania „Solidarności” dla Polski⁴⁸. Wśród najważniejszych tekstów, które napisał, trzeba wymienić: *Mój ostatni samolot* (związany z sytuacją Żydów w Polsce po Marcu 1968) oraz *Mój antyraport o stanie wojennym* (sprzeciw wobec raportu ONZ, który bagatelizował wprowadzenie w Polsce stanu wojennego)⁴⁹. Unger opublikował ogromną liczbę artykułów, część z nich wydał także w formie książkowej⁵⁰. Co więcej, prawdopodobnie niejedna osoba stwierdziłaby,

że Unger swoją działalnością propagował szkołę dziennikarstwa, którą mogłoby charakteryzować podejście wyrażane przez „Brukselczyka” w takich stwierdzeniach, jak np.: „Uważam, że dziennikarstwo to zawód, a nie powołanie ani misja, że ułatwić ma nie naprawę świata, zwłaszcza na idealny i na siłę, a jego zrozumienie i demystyfikację”⁵¹.

Unger pragnął uchodzić za dziennikarza szanującego fakty (I 256) i trzeba przyznać, że udało mu się to osiągnąć. W 2001 r. Ryszard Kapuściński stwierdzał: „Dziś Leopold Unger należy do czołówki komentatorów prasy światowej”, wymieniał go obok Raymonda Arona⁵².

Dziennikarz, lecz nie tylko

Unger przez całe życie pracował dla rozmaitych czasopism, jednak był nie tylko dziennikarzem. Na koniec należy zatrzymać się na chwilę nad paroma rzadziej przypominanymi faktami, wydaje się bowiem, że nawet w szkicowym portrecie autora *Orła i reszty* należałoby zaznaczyć także i rys, który uwyrażniałby jego ogólną aktywność i towarzyskość.

⁴⁷ Zob. K. Dopierała, *Leopold Unger*, s. 193–194; oraz: M.A. Supruniuk, *Wojciech Skalmowski*, [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji...*, t. 4, s. 381–382. Tę różnicę łatwo zrozumieć, gdy zwróci się uwagę na autorów haseł – pierwsze z nich sformułował Kazimierz Dopierała (historyk), drugie Mirosław A. Supruniuk (badacz kultury emigracyjnej i założyciel Archiwum Emigracji w Toruniu).

⁴⁸ J. Pomianowski, *60 lat ostrego dyżuru*, [w:] *Udało mi się...*, s. 107.

⁴⁹ Wymienione teksty to pierwszy i ostatni esej w *Orzeł i reszta...* Podany tam adres bibliograficzny *Mojego ostatniego samolotu* jest błędny, ponieważ artykuł ten wydrukowano w nr. 7/8 (nie: 9): L. Unger, *Widziane z Brukseli. Mój ostatni samolot*, „Kultura” 1979, nr 7/8, s. 106–127. Natomiast na *Mój antyraport...* z *Orzeł i reszta...* składają się następujące artykuły: tenże, *Mój antyraport o stanie wojennym*, „Kultura” 1983, nr 6, s. 52–65; tenże, *Widziane z Brukseli oraz wielu innych miejsc*, „Kultura” 1984, nr 10, s. 43–48 (podane strony odpowiadają przedrukowanemu fragmentowi artykułu).

⁵⁰ Unger uczestniczył w opracowywaniu: *Orzeł i reszta...* (artykuły z „Kultury” opublikowane do 1986 r.), *Z Brukseli*, Warszawa 1991 (zawiera artykuły z „Kultury” wydrukowane przed rokiem 1986, a także między 1986 a 1991), *Wypędzenie szatana*, Lublin 2005 (głównie artykuły wydrukowane w ciągu trzydziestu lat w „Kulturze”, ale też wybrane pozycje z „Gazety Wyborczej”). Wybory jego publikacji ukazały się także w wydawnictwach podziemnych (zob. przypis 44). Pozostałe (zarejestrowane przez BN) teksty Ungera wydrukowane w wydanych w Polsce książkach to: tenże, *Jalta – Helsinki – Madryt*, [w:] *Archiwum polityczne. „Kultura” paryska – wybór*, Gdańsk 1984 (druk podziemny); tenże, *Dekalog antykultury*, [w:] *Anty-Kultura...*, s. 7–18; tenże, *Potrójna misja Pomianowskiego*, [w:] J. Pomianowski, *Na wschód od Zachodu. Jak być z Rosją?*, Warszawa 2004, s. 7–16; tenże, *Posłowie*, [w:] M. Nocuń, A. Brzeziecki, *Białoruś. Kartofle i dzinsy*, Kraków 2007, s. 217; tenże, *Dlaczego i po co ta książka*. Obecnie opracowywane są jego radiowe wystąpienia – zob. I. Hofman, *Wspomnienie o Leopoldzie Ungerze*, „Gazeta Wyborcza” (Lublin) 2011, nr 297, s. 2.

⁵¹ L. Unger, *Orzeł i reszta...*, s. 8.

⁵² R. Kapuściński, *Intruz uwikłany...*, s. 54.

W autobiografii zatytułowanej *Intruz* Unger pisał, że nigdy się nie nudził (I 11). Nie ma powodów, aby nie wierzyć temu stwierdzeniu, gdy weźmie się pod uwagę bogatą w rozmaite wątki historię życia prywatnego i kariery zawodowej tego autora. Unger wykonywał zawód dziennikarza przez ponad sześćdziesiąt lat i najprawdopodobniej ze względu na ten fakt jako pierwsze spośród jego pasji najczęściej wymienia się politykę („Nie ta czynna, do tej zawsze miałem awersję” [I 11]) i historię współczesną. Bez wątpienia dziennikarstwo było dla Ungera bardzo ważne, jakkolwiek był on także brydży-
stą⁵³, narciarzem, tenisistą; dopóki mieszkał w Warszawie w piątki chodził do filharmonii, nierzadko bywał gościem Ireny Szymańskiej razem z Władysławem Kopalińskim, Erwinem

Axerem czy Pawłem Hertzem. Można więc przypuszczać, że kiedy Unger wspomniał o dynamice swojego życia, to nie miał na myśli jedynie, charakterystycznego dla roli dziennikarza, podążania za rytmem znaczących wydarzeń historycznych. Leopold Unger, „Brukselczyk”, „Pol Mathil” – powinien pozostać w historii polskiej krajowej i emigracyjnej kultury jako znakomity dziennikarz, eseista i felietonista, propagator godnego naśladowania (a zanikającego obecnie) podejścia do zawodu dziennikarza⁵⁴, klasyk wśród publicystów, który w swoich tekstach (i autokomentarzach) prezentował przenikliwość i dystans, zapewniające jego wypowiedziom ponadczasową wartość. Urodził się 12 sierpnia 1922 r. we Lwowie – zmarł 20 grudnia 2011 r. w Brukseli.

⁵³ „Tytuł [*Rumuńskie układy*] nie pochodzi, wbrew pozorom, z polityki, a z brydża” (L. Unger, *Widziane z Brukseli. Rumuńskie układy*, „Kultura” 1970, nr 9, s. 60).

⁵⁴ Zob. cytowany na końcu poprzedniej części tego artykułu fragment ze wstępu do *Orzeł i reszta...*